



Wychodzi 1. każdego miesiąca

Prenumerować można i w roku. Każdy nowy prenumerator otrzyma zeszyty poprzednio wysłane pocz. od 1-go stycznia.

TRESC: Str.

Wspaniałość modlitwy	
Różańca	217
Uroczystość Różańca	
św. i miesiącróżańc.	222
Z ostatnich czasów	228
Do naszych P. T. Czy-	
telników	234
Podziękowania za ła-	
ski otrzymane	236
Polecenia modlitwom	239
Kalendarz Dominik.	239

Warunki prenumeraty:

Rocznie wraz z prze-
syłką pocztową: 3 K.

Prenumeratę uprasza się
płacić z góry, to jest na
początku roku.

Pojedynczy numer **30 h.**
kosztuje:

W sprawach wydawnictwa prosimy adresować:

O. Gundysław Junik

św. Teol. Lektor, redaktor „Róży duchownej”
klasztor OO. Dominikanów
we LWOWIE.

NIHIL OBSTAT.

Dr. Antonin Górnisiewicz O. Pr. Censor.

IMPRIMATUR.

Nr. 6711.

O. Albert Nowiński, prowincyał.

IMPRIMATUR.

Ab Ordinariatu Metrop. r. l.

Leopoli, 21 Septembris 1918.

*† Josephus
Archieppus.*

L. S.

W redakcyi Róży duchownej są do nabycia:

Dawne roczniki Róży duchownej po K 2'—

Rocznik jubileuszowy 1915—16 po K 2'—

Przewodnik stowarz. Różańca żyw. K 1'—

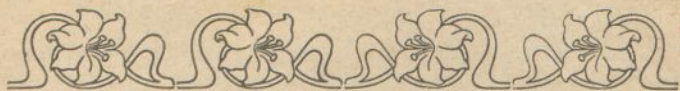
Patenty wpisowe do Bractwa Różańca św.

format mały, wygodny, nowe wydanie,
za 100 sztuk K 8'—

Różaniec włościanina polskiego, mały

zapas, 100 egz. K 3'—

Ojczyzna woła — modlitewnik żołnierza na
wojnie. Opr. w płótno. Cena z przesyłką K 3'—



Wspaniałość modlitwy Różańca.

Przeszło lato. Na polu omglonem, jak oko zasięgnie skończone roboty. Nie wznosi się słońce wysoko nad głowy, pilno mu zapaść w zaświatowe przestrzenie, a świeci tak smutno, tak jakoś tęskno... choć miłe są te ostatnie dni pogodne października. Częściej chmury przestonią blask słoneczny, częściej wiatr wionie i wichrem zawyje, chmury deszczem zagrożą i długą rozplączą się szarugą! Ludzie gorączkowo gromadzą zapasy na zimę, życie w przyrodzie się kończy. Gromadka wiernych skupia się przed ołtarzem Maryi, bladymi wieńczy Go kwiatami jesieni, ale za to, jakby chcąc wynagrodzić, sypie kwiaty ducha, cudne róże, najmilszej Maryi modlitwy. A szatan się wścieka, bo wie, że niebo szerzej rozwarte! Ludzie małej wiary, leniwego serca, płytkiego rozumu, śmieją się z monotonnego, ciągle powtarzającego się, nudnego, jak im się zdaje, szeptu modlitwy... Ale Ona wspaniale wzbija się ku Niebu? — A więc o wzniosłości modlitwy Różańcowej, kilka uwag, — na pociechę miłośników Różańca, na zawstydzenie jego wrogów, zobaczymy, wiele to **wspaniałości** mieści się nie gdzieindziej, tylko w tym **szepcie**, a może przyjdą, pomodlą się z nami.

1. Jest pieśń jakaś, w której dusza wierząca rozmawia ze swoim różańcem, z tymi prostymi paciorkami, i pyta, z czym cię porównam modlitwo różańca?

I odpowiada: „Ty jesteś **dzwonem**, co potężnym głosem woła do „Zdrowaś“, nad góry i doliny! Dzwonem co głosem z metalu, codzień pozdrawia Boga-Rodzicę... Z wieży Jasnogórskiego klasztoru, co godzinę muzyka dzwonów wygrywa pieśń do Maryi. Szczęśliwi, którzy usłyszeli i zapłonęli żywszym ogniem miłości dla Niepokalanej. Ale zapytajmy siebie, co więcej podoba się Jej: „Zdrowaś Maryo“, co z żywego podnosi się serca, czy pieśń, którą martwy wydzwania metal? Dzwonem jest serce człowieka, a wszystka gra dzwonów, z całej zasłuchana ziemi, nie dorówna jednej żywej duszy ludzkiej, korzącej się w modlitwie przed Panem. Serce ludzkie pozazdrościło dzwonom: ty dzwonie bijesz, odezwało się, na chwałę Stwórcy, czemuż ja naśladować bym cię nie miało? Tyle — „Zdrowaś“, wiecie więc dlaczego? Zapytajcie dzwonów, duch ludzki wydzwania chwałę Niebiańskiej Swej Matki!...

Pamiętam, jak w wieczór koronacy Matki Boskiej w Tarnobrzegu mówił jeden z naszych Arcypasterzy, że życie chrześcijanina winno być podobne do dzwonu. A jakież dzwon wybije lepiej modłę, pieśń, przeznaczenie życia, jak dzwon Różańca? On nam przedstawia najpiękniejszą melodyę, bo życie Jezusa i Maryi, i woła każdem: „Zdrowaś“, — „Uczyń na kształt, który ci w górze jest okazany“.

Jest piękne powiedzenie ks. Antoniewicza: „Dzwońcie, dzwony nasze, dzwońcie nam nadzieją, dzwońcie miłością, a gdy zgrzeszymy, zahuczcie groźnie, jak głos rozgniewanego Boga!“

Wyraźniej niż dzwony z metalu głosi to Różaniec. Zrozpaczeni, biedni nieszczęśliwi, powiedzą nam, jak dzwonił nadzieją i miłością, a cały szereg dusz powróconych Bogu — jak huczał ponad nimi i spokoju

nie dawał, aż się ocknęli. Nie mów, że to monotony szept, ale zapytaj cierpiących, jak błogo dzwoni im w duszy, a dla ciebie i doczesne pociechy i ziemskie szczęście czemże są? Echem — ale żałobnego dzwonu.

II. Do czego cię przyrównam, modlitwo *Różańca*? Od dzwonów, to tak niedaleko do świątyni, wstęp w jej progi, a oto nie dźwięk, ale melodia unosi się nad głową, z chóru płyną przepiękne tony — to organ gra! Organ, to król instrumentów muzycznych, modlitwa *Różańca*, to królowa modlitw innych. Kościół wybiera organ, szczególnie ku służbie Bożej; *Różańce* z najwspanialszych układa modlitw. Organ odbija w sobie całego ducha Kościoła, to raz wygrywa wesela pełen, kiedy skocznem pieniem rozśpiewa się w dniu Narodzenia Pańskiego, to znowu rozjęczy „Gorzkimi żalami“ lub odezwie się pieśnią tryumfu: „Wesoły nam dzień dziś nastał!“ W *Różańcu*, czyż nie odnajdujemy tej samej pieśni? — Organ z życiem naszym się łączy, kiedy wesołych chwilach, weselne wygrywa nam pieśni i zawodzi z nami w dniach bólu. Tę samą melodyę znajdziesz w *Różańcu* — w radosnych, bolesnych, chwalebnych tajemnicach. W radosnych przypomni się nam, jako piosnka wygnańca, za ojczyznę niewinnych lat i spokojnego sumienia, w bolesnych, ze zwirow cierpień jak organ, rwie nas w górę ku Panu, w chwalebnych przyucza tej pieśni, którą zanucimy u stóp Jezusa i Maryi. A jeśli zamilknie ta niebiańska melodia, wśród świata, to podniesie się krzyk przekleństw, namiętności i orgii wszelakiej i rozlegnie się jęk narzekania, zwątpienia i rozpaczy! Wśród powszedności życia potrzeba nam zaziemskiej melodi, co by ducha znękanego podnosiła, niechże rozegra się w duszy ta melodia organów przez szept modlitwy *Różańca*.

III. Ale te piękne dźwięki nie wystarczały duszy śpiewającej o wspaniałościach Różańca, snąc wydały się jej za sztuczne. Więc pytała dalej: modlitwo Różańca, do czego Cię przyrównam? „Tyś podobna do **morza**, które ziemię całą otacza falami swojemi, do morza głębi niezmierzonej, kryjącej w sobie perły“.

Całą ziemię otacza bezmiar wód morskich falami swemi, a misyonarze, wybierając się z ojczyzny za morze, szepcą modlitwę Różańca... Ale, czy tylko misyonarze? Jak bezmiar wód ziemię, tak modlitwa Różańca obejmuje wszystkie warstwy i wszelkie stany społeczeństwa. Papieże takiej miary, jak św. Pius V., Benedykt XIII. i XIV., Pius IX., Leon XIII. i obecny Benedykt XV.! Władcy-królowie Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt III., Jan Kazimierz, Korybut, Sobieski i Leszczyński. Świątobliwe królowe, bł. Kinga, Jadwiga. Nawet Napoleon chylił czoło przed swym pazurem, odmawiającym w teatrze Różańce. Geniusze, jak św. Tomasz, św. Katarzyna ze Sienny. Rycerze Chodkiewicz, Zółkiewski do trumny kładli się z Różańcem w rękę. Jak posągi stoją oni na olbrzymim wybrzeżu morza i jako morze płynie z ich ust i serca modlitwa różańcowa, raz wezbrana i szumiąca to znowu cicha, ale zawsze majestatu pełna!

Niezgłębionym jest przestwór morza, ale któż zgłębił choćby jedną tajemnicę Różańca? Kto pojął znaczenie krzyżyka, zawieszzonego przy koronce, kto przejrzał się w tych słowach: „narodził się z Maryi Dziewicy, ukrzyżowan umarł i pogrzebion?“ Tak mało znamy tajemnice naszej Wiary, tak płytko je pogłębiamy! Różaniec to sposób ku temu najłatwiejszy i najprzystępniejszy. Zaniedbując tej modlitwy i płynących z niej rozważań, sprawdzają się słowa wieszczki:

„w głębiach i na równinach ziemi martwo, ciemno i podle, mierność dni, oto odpoczynek dany wam“.

Bogatem jest morze. Tyle ukrywa się tam pereł, rozrasta koralu, tyle zatopionych skarbów! Bogatą jest modlitwa Różańca, bo jeśli zwykła modlitwa, „jako dym ze złotej kadzielnicy, unosi się przed Panem“, to modlitwa Różańca, podobna do obłoku, układającego się u Stóp Stwórcy“. Zarzucenie jej, to smutne słowa Anioła objawienia: „Powiadasz, iżes bogaty i zbogacony, a nie wiesz, iżes nędzny“.. Tyle nędzy ducha... hasał, a mało cichej, rzetelnej pracy... szychu marnego a nie złota miłości... treści tak mało — szelstu tak wiele!

Och! otwórz się przepaścią, ziemio, i wydaj skarby dla królowej Twojej, morze wyrzuć bogactwa swoje, a ty ręko ludzka wykuj i złóż koronę dla Matki Twojej Ze złota niech ona będzie, z najczystszeo złota!

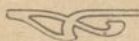
I niech będzie potrójna, jak Tyara Papieska, bo, jeśli taką nosi Zastępca Chrystusa na ziemi, czyż mniej wspaniała uwieńczy skroń Matki Jezusowej? I krzyż niech będzie zatknięty na szczycie, taki siejący ogniami brylantów, z rubinami dokoła!..

Ale, Ty uśmiejasz się na to, o Maryo, i zdasz się mówić, innego złota i innych brylantów pragnie niebo! Tak, potrójną Mi dajcie koronę, ale z Tajemnic radości, bolu i chwały uwitą. Złączcie je z sobą sztabą ze złota, ale modlitwy Syna Mojego, a potem uhaftujcie w pereł, koralu, dyamenty Anielskiego Pozdrowienia!..

Rozumiemy teraz, głosem kościoła Ty żądasz korony Różańca — i oto podnoszą się ku Tobie, w tylu kościołach, przed ołtarzami Twoimi! Och! gdybyśmy mogli rozedrzyć zasłonę niebios, co za widok przedstawiałby się oczom ducha naszego? Wszystkie, godnie odmawiane Różańce, od pierwszych

Różańców św. Dominika, odmawianych w Prouille i Tuluzie, aż do tego Różańca, kędyś na świecie w tej chwili, odmawianego od najpłomienniejszego kochającego dziecka Maryi, aniołowie podają królowej Niebios, aż bieli się od nich, jak od wielkich pól liliowych, szkarłacieje, niby od róż ogrodów sypie iskrami brylantów, jak od rosy porannej, promieniami słońca rozpromienionej. Niepokalana spogląda po nich i mówi: To najcenniejsze wieńce Moje...

O. K. M. Ż.



Uroczystość Różańca św. i miesiąc różańcowy.

1. Przed papieżem Grzegorzem XIII. rozmaite prowincje kościelne rozmaite święta uważały za główną uroczystość Bractwa różańcowego. Przeważał jednak zwyczaj, że święto Zwiastowania N. M. P., jako rocznicę pierwszej tajemnicy różańcowej uważano za uroczystość bracką. Tak było np. w prowincyi weneckiej i po większych ogniskach brackich.

Syn zakonu św. Dominika św. Pius V, papież, oznacza tę uroczystość pierwszy na dzień 7, października, słynny odniesionem zwycięstwem w r. 1571 przez połączone floty chrześcijańskie około Naupaktos nad potęgą turecką. Dopiero w r. 1574 zwrócił się zakon na kapitule generalnej całego zakonu do św. Stolicy apostolskiej z prośbą o ustanowienie osobnego święta N. P. Różańcowej, a ówczesny papież Grzegorz XIII. wyznaczył pierwszą niedzielę października jako święto uroczyste t. z. duplex majus, w tych kościołach, gdzie

istnieje zaprowadzone bractwo, mające kaplicę lub przynajmniej ołtarz różańcowy — przedewszystkiem więc w Kościołach Zakonów św. Dominika. Odtąd z czasem na prośby biskupów rozszerzano je i na inne kościoły.

Nareszcie papież Klemens XI. w r. 1716 rozszerza je na cały kościół, a niezapomniany nigdy czciciel Różańca, Leon XIII., postanawia, że uroczystości tej przenosić nie wolno na inny dzień, podnosi ją do rzędu świąt najuroczystszych (*duplex secundae classis.*) i przypomina obowiązek odprawiania w tym dniu uroczystej procesyi różańcowej.

2. Jak samą uroczystość, tak i same jej modlitwy liturgiczne rozmaite przechodziły koleje. Z początkiem używano modlitw wspólnych innym świętom N. M. P. W r. 1725 ustanawia papież Benedykt XIII., Dominikanin, nowe przedstawione Stolicy św. przez kardynała Prospera Lambertiniego, późniejszego Benedykta XIV., aż nareszcie Leon XIII. w r. 1888 przepisuje dla całego Kościoła te modły, jakie znajdują się w obrządku zak. św. Dominika. On też w r. 1883 rozszerza na cały Kościół zwyczaj dodawania w litanii do N. M. P. słów: Królowo Różańca św., wezwania używanego dotychczas w Zakonie św. Dominika.

3. W Zakonie św. Dominika, mającym swój starodawny, wieku XIII. sięgający obrządek, otrzymała uroczystość różańcowa rozumie się jeszcze szacowniejsze miejsce wśród świąt dorocznych. Wprowadzona w r. 1573 jako święto uroczyste z uroczystą oktawą nie ustępuje żadnej innej uroczystości. W r. 1576 za Benedykta XIV. otrzymuje swoje odrębne modlitwy, a w r. 1826 na prośbę jenerała Zakonu Józefa M. Velzi za pontyfikatu Leona XII, wcielono do brewiarza przeducudne hymny, streszczające tajemnice różańcowe. Au-

torem hymnów na pierwsze nieszpory, jutrznię i laudesy jest O. Tomasz Ricchini, rodem z Cremony, Dominikanin, ur. r. 1710 przyjęty do Zakonu w prowincyi lombardzkiej, gdzie rozmaite piastował godności, aż w końcu powołany do Rzymu, najprzód jako socyusz generała za. o. Tomasza Ripolla, następnie sekretarz św. Indeksu za Benedykta XIV., który cenił nader jego talent poetycki, za Klemensa XIII. Mistrz św. pałaców apostols. od r. 1759, umiera świętobliwą śmiercią w r. 1779. Tryumfu swoich pieśni się nie doczekał, bo dopiero w r. 1797 pierwszy raz pozwolił Pius VI. na używanie ich w dyecezyi Parmeńskiej. Oryginały ich dawniej przechowywane w archiwum zakonnem w Rzymie wśród zamieszek w r. 1848 zaginęły. Hymn na drugie nieszpory streszcza części Różańca św., jeszcze piękniejszy od poprzednich ułożył znów Dominikanin O. Eustachy Sirena z Ferrary, zmarły około połowy 18. wieku. Obdarzony był, jak widać z jego hymnu, niezwykłym talentem poetyckim, a krytyka słusznie podnosi w nim dziwną jasność i łatwość. Przypomina on swoją prostotą stare hymny brewiarza, nie przewyższa wprawdzie hymnów św. Tomasza, ale duchem do nich dziwnie podobny. O. Martinelli przypisuje mu układ całego nowego officyumu o Różańcu, ale to niepewne, dziewięte responzoryum „*Sumite Psalterium*“ jest napewne jego utworem.¹⁾

We mszy św. początkowo była Ewangelia św. Mateusza, genealogia Chrystusa Pana, dopiero Leon XIII. w r. 1889 dla jedności z brewiarzem rzymskim przepisał Ewangelię według św. Łukasza o Zwiastowaniu N. M. P.

4. Kulminacyjny punkt uroczystości różańcowej

¹⁾ Tłumaczenie tych hymnów przez X. bisk. Hołowińskiego podaliśmy w Róży: 1898 str. 283 i 1899 str. 131, 27 i 281.

stanowi uroczysta procesya. Odbywa się ona z rozkazu św. Stolicy apost., a pierwszy ją wprowadził św. Pius V. papież. Ołowiązek jej odprawiania kilkakrotnie przypominał Leon XIII. i umieścił ją jako obowiązek bracki w swojej Konstytucyi § XIV. Ubogacona ona jest wielu odpustami i ma swoje zupełnie osobne przywileje, szczególnie w klasztorach dominikańskich. Ma ona się odbywać bez żadnego uprzedniego pozwolenia ze strony ordynaryatu biskupiego, może wkraczać w terytorya rozmaitych parafii, co najwyżej biskup może wskazać drogę jaką ma postępować. Można ją z powodu niepogody przenieść na inną niedzielę. We Lwowie, gdzie za dyspensą O. Jenerała istnieją dwa bractwa w mieście, a to w kościele Bożego Ciała OO Dominikanów i w poddominikańskim kościele św. Maryi Magdaleny, na mocy specjalnej umowy, w dzień Uroystości różańcowej odbywa się procesya z kościoła Bożego Ciała, w oktawę zaś prowadzą ją OO Dominikanie z kościoła św. Maryi Magdaleny. Przyznam się otwarcie, że nigdzie te procesye nie są tak pięknymi, jak u nas w Polsce. Uroczyste śpiewanie Różańca, pięć Ewangielii, zastosowanych do 5 tajemnic radosnych, to czysto nasz polski a precudny zwyczaj. Również i to, że podczas tej procesyi obnosi się uroczyście Najśw. Sakrament, jest naszym starodawnym, od niepamiętnych czasów zwyczajem. Książka różańcowa w r. 1770 wydana z rozkazu prowincynała prow. polskiej O. mag. Rucińskiego osobny rozdział zawiera na uzasadnieniu tegoż zwyczaju.

5. W dzień N. P. Różańcowej i podczas całej oktawy należy obraz różańcowy umieścić na widocznem miejscu dlatego, że do odwiedzania go są przywiązane mnogie odpusty. Pius IX. papież pozwolił, aby

w tym celu, jeżeli obraz tenże jest umieszczony w kaplicy osobnej kościoła, można go wynieść i umieścić w kościele dla ułatwienia oddawania czci wiernym. (Tak np. dzieje się w Krakowie.)

6. Uroczystość ta udarowaną jest przez św. Stolicę apostolską odpustem t. zw. *Toties quoties*. Polega on na tem, że od chwili pierwszych nieszporów, tj. od południa wigilii aż do północy dnia samej uroczystości, wierni wszyscy, a więc i nieczłonkowie bractwa, jeśli nawiedzą ołtarz różańcowy po przyjęciu Sakramentów św. i nabożnie pomodlą się w intencji Ojca św. zyskują za każdym razem odpust zupełny. Spowiedź św. można już odprawić w piątek poprzedzający uroczystość, osoby zaś często się spowiadające mogą odprawić swoją tygodniową czy dwutygodniową spowiedź. Odpust ten po raz pierwszy nadał papież św. Pius V. i w najnowszym spisie Leona XIII, jest tenże uwidocz-nionym. Rozumie się samo przez się, że tylko jeden z nich można uzyskać dla swojej osoby, inne zaś należy ofiarować za dusze w czyśćcu cierpiące. O tym odpuście zresztą nieraz już w Róży pisaliśmy.

* * *

Miesiąc cały październik jest miesiącem różańcowym. Początek tego nabożeństwa nie jest tak dawny. Pierwszy zaprowadził je O. Józef M. Moran, zak.-kasz., urodzony w Oviedo w Hiszpanii. Wstąpił do zakonu św. Dominika w klasztorze w Ocana, gdzie dopiero co otworzono nowicyat przygotowujący przyszłych misjonarzy dla misji na Filipinach, należących do tegoż zakonu. Był długi czas profesorem, następnie regensem studyum teologicznego, umarł w r. 1884 jako ośmdziesięcioletni starzec jubilat, świętobliwą śmiercią w sam dzień św. Dominika. — On to

pierwszy to nabożeństwo zaprowadził i uzyskał dla niego potwierdzenie Piusa IX, dnia 28 lipca 1868 r. Myśl główna, to uproszenie różańcem lepszych czasów dla Kościoła i narodów. Jak miesiąc maj, miesiąc kwiatów, ma wzbudzić wśród serc uczucia miłości dziecięcej ku Najśw. Dziewicy, tak październik, miesiąc zbierania owoców, ma uprosić najobfitsze owoce łask dla dusz, zaszczerpione nabożeństwem różańcowem. Nabożeństwo to szybko się przyjęło, w parę lat rozszerza się po Francyi i Włoszech, aż nareszcie w r. 1883 Leon XIII. przepisuje je dla całego Kościoła. Ze strony zakonu przepisał je Jenerał zak. kazn. O. Larocca w r. 1884.

1. Ma się odprawiać to nabożeństwo na 1. października, kończy się zaś dnia 2. listopada w dzień zaduszny. (Leo XIII. Superiore anno 30. aug. 1884) we wszystkich katedrach i kollegiatach, kościołach pod wezwaniem N. M. P. — Jeżeli rano się odprawia należy odmówić cząstkę różańc. podczas Mszy św. — jeśli popołudniu przed wystawionym publicznie Najśw. Sakramentem; poczem ma być pokropienie ludu wodą święconą.

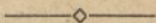
2. Gdyby gdzieś dla robót polnych miesiąc październik nie nadawał się do zgromadzenia ludu, może biskup ordynaryusz przenieść całe nabożeństwo na listopad i grudzień.

3. Gdyby gdzieś niemożliwem było dla ubóstwa kościoła urządzić wystawienia w monstrancyi, można poprzestać na wystawieniu w puszcze, otwierając cyboryum, a po skończonym Różańcu pobłogosławić lud.

4. Litania do Najśw. P. M. i modlitwa do św. Józefa mają być zawsze dodane.

5. Odpusty udzielone zamieszczone są w spisie Leona XIII.

O. A. G.



Z ostatnich czasów.

Zdarzenia prawdziwe.



(Ciąg dalszy.)

II.

Upłynęło lat piętnaście; — potężna dłoń czasu, która zaciera najstraszniejsze zbrodnie, jak i najświetniejsze ludzkie tryumfy, zatarła i tę nad wszelki wyraz bolesną zdradę popełnioną owej nocy na niewinnym a zacnym proboszczu. — Mateusz znikł bez śladu — stara Maryanna podówczas jeszcze zdrowa, której chorobę umyślnie zmyślił Mateusz, aby tym sposobem dostać księdza w swe ręce i spełnić na nim niegodziwą zbrodnię, w kilka tygodni umarła rzeczywiście ze zgryzoty, starą gospodynię proboszcza też złożono pod darniową mogiłą; lecz ciała nieboszczyka pomimo najusilniejszych starań niepodobna było odszukać. — W pierwszej chwili rozmaite czyniono przypuszczenia i poszukiwania, a gdy te okazały się daremne, powoli zatarła się pamięć o tym cichym pracowniku Bożym, a do roku już i mało kto w okolicy o nim wspominał; — zwykła to kolej życia ludzkiego. — Nowe wypadki, nowe zbrodnie, śmierci znakomitych osób, zmiany w parlamentach i tym podobne zdarzenia zajmowały zawsze żądne nowych wrażeń umysły ludzkie. Obecnie nieomal kraj cały, a przede wszystkim stolica Francyi przejęta była silnem wrażeniem mającego nastąpić w najbliższej przyszłości stracenia niezwykłego zbrodniarza; — wszystkie dzienniki przepelnione były sensacyjnym opisem jego niesłychanych zbrodni — począwszy od naj-sławniejszych księgarń do najlichszych kramów

w przedmieściach wszędzie za wystawami okien widniały ilustracye i fotografie tego nieszczęśliwego człowieka, który tak smutną zdobył sławę przede wszystkim dziwnym cynizmem i zuchwalstwem w niezliczonym szeregu najokropniejszych występków, których opisy najtwardsze serca nawet przejmowały dreszczem przerażenia: — w szczegółach jego biografii zaznaczono wyraźnie, że pierwszą zbrodnią, która mu otworzyła karierę moralnego zwyrodnienia, było wtrącenie do przepaści przed 15-tu laty poczciwego proboszcza z parafii w okolicy Avignonu, którego oszukał występnie zmyśloną chorobą ciotki, aby, jak się później sam zuchwale wyraził, tym sposobem mógł łatwiej wyciągnąwszy zwierza z kryjówki, urządzić nań polowanie. — Od tej pory brnął z występku w występki, z zbrodni w zbrodnie, aż wreszcie stanął przed kratkami głównego więzienia w Paryżu, gdzie jednogłośnie został na śmierć zasądzony.

Jak zwykle w takich wypadkach, wniesiono rekurs do wyższej instancyi, zbrodniarz tymczasem nie okazywał żadnego żalu ni skruchy i daremnie sędziwy kapelan więzienny wszelkich możliwych używał sposobów i dokładał starań, aby w nim choć cień wiary obudzić, — wpadał poprostu w szal, w wściekłość na widok kapłana i wogóle kogośkolwiekby, ktoby się ośmielił wspomnieć o Bogu. Dla bezpieczeństwa włożono nań ciężkie kajdany. I w takiej to chwili znajdujemy go w celi więziennej o mur opartego, zięjącego niehumanitarnej z powodu zbliżającego się doń kapelana, który niewyczerpany w cierpliwości od tygodnia codziennie przychodził go odwiedzić.

— A więc znów tu się zjawiasz, czarny kruku, i poco? Dziękuj twemu Bogu, żeś spętany kajdanami, bobym cię udusił i zdeptał nogami jak podłego robaka — precz... precz... z moich oczu, ruszaj skąd przyszedłeś!

— Bracie kochany — odważył się przemówić kapelan.

— Precz!... precz!... — zaryczał skazaniec. — Co za czart sprowadza cię tu do mnie codziennie!... Ani ja twój brat — ani ty mój przyjaciel — jak się nie usuniesz, własny język odgryzę z wściekłości i plunę ci nim w twą twarz przekłętą!...

Ksiądz z niepojętym spokojem zdawał się słuchać tych słów obelżywych, stał jak posąg i łagodnymi oczyma jakby prośbą, niemą wpatrywał się w wykrzywione wściekłością i cynizmem oblicze opętanego złością zbrodniarza, a po chwili z tych ocz łagodnych spłynęły dwie łzy czyste jak krople rosy porannej i stoczyły się po pooranych policzkach.

Siła tych łez cichych widać była olbrzymia, skoro zdołała zmiękczyć skamieniałe zbrodniami serce skazańca, — zdało się jakby jakaś moc niewidzialna wstrząsała nim; — po zdziwiałem obliczu przemknęło zaledwie dostrzegalne wzruszenie, a z ust zaciśniętych wymykały się na pół zdumiałe, — na pół przerażone słowa:

— I czemu tu stoisz?... czemu nie uciekasz ode mnie przeklętego od wszystkich?... czemu znosisz moje obelgi z taką dziwną cierpliwością?

Twarz księdza na te słowa zajaśniała niebiańską radością, — oczy zabłyśły ognistym blaskiem — robił wrażenie Świętego.

— Czemu? — odrzekł z zapałem — czemu?... Bo kocham duszę twoją, bo pragnę twego zbawienia!..

— Zbawienia!... zaryczał nieszczęśliwy. — Dla mnie niema zbawienia, jam potępieniec w tem i przyszedłem życiu!...

— Nie mów tak, mój przyjacielu — mówił dalej ksiądz do głębi wzruszony. — Nie mów tak, — Bóg jest samą dobrocią, On przebacza żałującym wszystko!

— Ale nie mnie!... nie mnie!... zbrodniarzowi straszmemu!... — mówił dalej nieszczęśliwy z głuchem łkaniem w piersiach. — Oh! gdybyś znał historię mego życia, tak jak jej nikt nie zna, prócz mego własnego sumienia, odwróciłbyś się ode mnie i uciekał z tej celi więziennej daleko, aby nie oddychać zatrutem powietrzem, którem taki jak ja zbrodniarz oddycha... Jam potwór... słyszysz... — dodał przyciszonym głosem — jam potwór, jakiego dotąd ziemia nie nosiła! Słuchaj początku mojej historii, a skamieniejesz z przerażenia! Słuchaj!... najpierwsza zbrodnia najbardziej mi cięży... najdotkliwiej uciska. Przed piętnastu laty nie byłem jeszcze takim zbrodniarzem, jakim jestem obecnie. — Służąc w wojsku, wplątałem się w złe towarzystwa, a że prześcigałem innych w pijatykach i hulankach, obrano mnie przewodnikiem zebrań antireligijnych, których celem jest wytępienie katolickiej wiary. Precz z Kościołem... precz z Papieżem!... to hasło nasze — a im kto z nas więcej „czarnych kruków“ zgładził ze świata, — tem większe znajdował wśród naszych uznanie. I zdarzyło się raz — słuchaj księżo, a gdy wysłuchasz do końca, ty sam mnie potępisz; — zdarzyło się raz — mówił z przyśpieszonym oddechem — że oszukałem niewinnego księdza zmyśloną historią o umierającej kobiecie i wywiodłem go w nocy niby to w celu zaopatrze-

nia chorej, — a tymczasem żywiłem w duszy podłą zdradę i dokonałem zbrodniczego zamiaru, wtrąciwszy nieszczęśliwego, który mi zaufał, w przepaść, zanim zdołał dojść do umówionej chaty... słyszysz księże, ten zbrodniarz, którego widzisz przed sobą, podniósł dłoń morderczą na sługę Bożego... a zacyjny był, poczciwy... jak ty, który z taką cierpliwością od tygodnia znosisz moje obelgi!... I teraz powiedz — dodał z głuchym jękiem — i teraz powiedz, czym godzien przebaczenia; cień tego kapłana nieustannie mi towarzyszy tak na świecie, jak i tu w celi, w celi więziennej, — i aby zagłuszyć głos sumienia, mordowałem dalej z zaciętością każdego, ktokolwiek stanął mi na drodze, zyskałem sławę opryszka, jakiej Francya dotąd nikomu nie przyznała, a jednak cień zmarłego nie opuścił mnie ani chwili -- dniem i nocą brzmi w uszach moich cichy jęk mej ofiary, spadającej w przepaść! I powiedz teraz, powiedz, czy nie jestem przeklęty!... czym godzien przebaczenia?

Kapłan słuchał tych słów z dziwnem wzruszeniem — twarz jego gorzała świętym ogniem — z oczu spływały łez strumienie, — upadł na kolana, a usta wyszeptały tylko te dwa wyrazy:

— Dzięki Ci, Boże!

Zbrodniarz osłupiał. — Księże, co to znaczy? tak to, nie potępiasz mnie?

— Nie, mój synu — odrzekł po chwili, powstając — widzę nad tobą i nad sobą dziwne miłosierdzie Boże, które uwielbiałem przed chwilą. — Słuchaj ty teraz, a przekonasz się, że wielki jest Bóg na niebie i że nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył wiecznie!... Słuchaj, tym

kapłanem, którego wtrąciłeś do przepaści przed 15-tu laty, ja jestem!...

Na te słowa włosy skazańca zjeżyły się na głowie, otworzył wargi, chcąc wymówić jakieś słowo, lecz ściśnięte gardło odmówiło posłuszeństwa, tylko się zachwiał, zadrżał i bezwiednie upadł na kolana, słuchając w tej kornej postawie dalszej opowieści kapłana.

— Tak — ja nim jestem — mówił dalej dawny proboszcz znanej nam wioski. — Gdy mnie strąciłeś do przepaści byłem zupełnie przytomny i pamiętam, że wydałem jęk bolesny, — poczem jakiś duży kamień stoczył się do przepaści, a ja zawisłem nad brzegiem tejże, na [pniu jakiegoś drzewa wkorzonego w skaliste urwiska; słyszałem wyraźnie twój okrzyk bluźnierczy i złowrogi tryumf, że zgładziłeś ze świata sługę Bożego! .. Potem tyś odszedł — i wokół mnie zapanowała cisza grobowa, — ale w tej ciszy brzmiał mi ciągle w uszach twój śmiech szatański i on to był powodem, że z natchnienia Bożego zrobiłem ślub nie powracania więcej do mojej parafii, ale poświęcenia się dla ratowania dusz, jak ty, najbiedniejszych, jako kapelan więzienny i Bóg dziwnie błogosławił mojej pracy — żaden z skazańców nie odszedł do wieczności niepojednany z Bogiem, a wielu wyszło z domu poprawy i służą dziś krajowi jako uczciwi obywatele państwa; z tobą było mi najciężej — lecz nie traciłem nadziei, wierzyłem mocno, że ten Bóg, który mi cudownym sposobem uratował życie ziemskie, użyje mnie też za narzędzie do uratowania twego życia wiecznego!... Widzisz więc, jak dobrym jest ten Bóg, i ufaj synu, że ci przebaczy grzechy i zbrodnie twoje On w niebie, skoro ja Jego niegodny sługa na ziemi z całego

serca dawno ci przebaczyłem i pragnę twego zbawienia jak mego własnego!

Głośnie łkanie klęczącego w milczeniu zbrodniarza były całą odpowiedzią na powyższe słowa. — Od tej chwili zmienił się do niepoznania, cichy i pokorny jak jagnię poszedł nazajutrz na stracenie, błagając tylko o jedną łaskę, aby kapelan więzienny nie odstępował go do ostatniej chwili; przepędził on z nim noc ostatnią, — a dzienniki liberalne i klerykalne każdy na swój sposób szeroko opisywały niepojętą zmianę w sławnym opryszku, który ziejący dotąd szałem wściekłości, jednej chwili zmienił się w skruszonego grzesznika. Dziwiono się powszechnie, ah!... bo zakryta jest przed okiem ludzkim tajemnica dróg Bożych i cudów, jakie łaska Boska nieustannie w duszach ludzkich działa.

S. F.



Do naszych P. T. Czytelników.



Ze smutkiem i żalem serdecznym przychodzi nam pisać te słowa. A jednak okoliczności stworzone przez obecne stosunki wojenne zmuszają nas do tego.

Każdemu z czytelników znane są zapewne trudne warunki, z jakimi walczyć musi obecnie każde wydawnictwo. Z jednej strony brak papieru, zwłaszcza dla wydawnictwa pisemek katolickich i religijnych. — Zdobywać go można jedynie za

ceny lichwiarskie od żydów – pokątnie. Z drugiej strony rosnące wprost nieproporcjonalnie żądania drukarzy, dla oświetlenia których wystarczy powiedzieć, że za ten sam nakład Róży duchownej, za który w pierwszych miesiącach płaciliśmy miesięcznie od 300 do 500 koron, za miesiąc wrzesień postawiono nam cenę 1186 koron. A do jakich rozmiarów mogą te ceny wzrosnąć później?!

Wobec tego musielibyśmy przedpłatę naszego pisemka podnieść najmniej na 6 kor. rocznie, czyli 60 hal. za jeden zeszyt. Nie wątpimy, że wielu z naszych czytelników zrozumiałoby konieczność takiej podwyżki i chętnie ją zapłaciliby, nie żałując grosza na cel szlachetny i religijny. Lecz czy nie znaleźliby się i tacy, którzyby nas posądzieli o chęć wyzysku i spekulacji? Wszak i w tym roku, gdyśmy podwyższyli prenumeratę zaledwie o jedną koronę, byli tacy, którzy nam w listach swoich nie szczędzili zarzutów i ostentacyjnie wyrzekali się dalszego prenumerowania pisma.

Nadto — gdybyśmy nawet podwyższyli cenę prenumeraty, to nie możemy być pewni, czy będziemy mieli odpowiedni zapas papieru. Wobec takich warunków jesteśmy z końcem obecnego roku zawiesić wydawnictwo Róży duchownej, aż dopóki nie nastaną lepsze czasy.

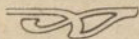
Tym wszystkim Szanownym P. T. Czytelnikom, którzy darzyli nas swą pomocą i zachętą, dziękujemy z całego serca. Nie wątpimy, że kiedy pisemko nasze na nowo wychodzić pocźnie, pospieszą z prenumeratą i współpracownictwem.

Wielu jest takich prenumeratorów, którzy za rok obecny nie zapłacili. Tych usilnie prosimy, by

raczyli jak najrychlej należytość nadesłać, gdyż musimy wyrównać rachunki i długi spłacić.

Z przykrością zaznaczyć musimy, że są i tacy, którzy do tego czasu pobierali. i to nieraz po kilka i kilkanaście egzemplarzy, a teraz dopiero odsyłają ostatnie zeszyty z nadmienieniem, że dalej prenumerować nie chcą. A gdzież należytość za pobrane dotychczas zeszyty? Być może, że dla nich wydaje się to drobnostką, lecz gdy takich więcej się zbierze, to dla wydawnictwa przynosi znaczny uszczerbek. Odwołujemy się przeto i do ich poczucia sumienności, by raczyli łaskawie należytość przysłać.

Redakcja.



Podziękowania za łaski otrzymane.

Było to 1. lutego 1915 r. Przygnębiony ciężką niewolą rosyjską, niepewny życia i przyszłości, stroskany o byt własny i całej rodziny, przyszedłem do spowiedzi do ówczesnego Przewielebnego Przeora OO. Dominikanów w Tarnopolu. Po otwarciu serca i duszy, otrzymałem od niego taką radę: „Przyjdź tu przed ołtarz Najświętszej Panny Maryi Różańcowej z całą rodziną i oddaj siebie i rodzinę w Jej opiekę, a doznasz ulgi i uspokojenia“. Uczyniłem to na drugi dzień przed nieszporem i odtąd czułem i widziałem tę cudowną opiekę. Nietylko w bardzo ważnych wypadkach, ale także w najdrobniejszych potrzebach życia codziennego. Gdybym chciał wszystko opisać, czego od owej chwili do dziś doznałem, musiałbym napisać chyba całe tomy otrzymanych łask. Przytaczam tylko najważniejsze:

. Dnia 9. kwietnia 1916 r. zostałem z synami cudownie ocalony od śmierci. Przed domem moim padła bomba wielkiego kalibru, w chwili prawie, gdy wraz z synem przechodziłem przez podwórze. Skutek wybuchu był straszny; bomba zabiła trzech

żołnierzy, którzy uciekali do piwnicy, poszarpała drzwi i okna, z których szyby w jednej chwili zmieniły się w miął piaskowy, a ja stałem przy oknie i prócz chwilowego wstrząsu i ogłuszenia nic mi się nie stało.

2. Tego samego roku w nocy trzeciego dnia świąt wielkanocnych spadła na nas czerń rosyjska z karabinami i uprowadziła najlepszego i najpobożniejszego syna, ucznia 8. kl. gimn., rzekomo za szpiegostwo na rzecz Austrii. Nie pomogły przedstawienia, że chłopiec jest niewinny, że przeprowadzona u nas rewizya nie dostarczyła nawet cienia dowodu i powodu aresztowania, chłopca tymczasowo trzymano 11 dni w „turmie” o głodzie i chłodzie i miano go powiesić. W tem strasznem zmartwieniu ofiarowałem na mszę św. do Matki Bożej Różańcowej i chłopiec został uwolniony.

3. W dniach od 9. do 23. lipca 1917 r., kiedy około nas padały bomby i granaty, a straszne pożary szerzyły się w pobliżu, uciekliśmy z naszego mieszkania do sąsiada, radcy p. Gubaja, i tam przez pięć dni przebywaliśmy przeważnie w piwnicach. Całe urządzenie zostawiliśmy w swoim mieszkaniu pod opieką Bożą. Dopiero 25. lipca, po zajęciu Tarnopola przez wojska niemieckie, odważyliśmy się wrócić do mieszkania, które było kilkakrotnie nawiedzone w czasie naszej nieobecności przez dzicz rosyjską lecz mimoto przez rabowników nietknięte tak, że nic nam nie zginęło.

Dnia 4. grudnia 1917 r., w czasie kiedy byłem w biurze z żoną z dziećmi w kościele, a w domu prócz służ nikogo nie było, w sąsiedztwie eksplodowały bomby i granaty, złożone w magazynie wojskowym. Wybuch był straszny, wysadził bowiem okna z ramami, a odłamek bomby zrobił dziurę w suficie mieszkania. Gdybyśmy byli w domu, nie obeszłoby się bez wypadku. Doznaliśmy też kilkakrotnie cudownego uzdrowienia w ciężkich chorobach i ochrony przed zarazą, jaka szerzyła się w Tarnopolu.

Przytem zaznaczam, że wiele i bardzo wiele pomocy Bożej i opieki Maryi Różańcowej doznałem w zakresie mego urzędowania.

Wdzięczny piszę to ku chwale Bożej i czci Najśw. Maryi Różańcowej.

W Tarnopolu. 26. lipca 1918

Władysław Lewicki, okr. insp. szkolny.

Jako wotum do obrazu N. M. P. w kościele OO Dominikanów w Tarnopolu składam sygnet złoty.

Potwierdza: *O. A. Matula Z. K.*

Przygnębiony cierpieniami moralnemi, złożony przytem ciężką chorobą ciała, zawieszony między życiem a śmiercią, oddałem się w opiekę Matce Bożej Różańcowej i doznałem zupełnego uzdrowienia i wyleczenia na duszy i na ciele.

Niniejszem składam podziękę i wotum do obrazu N. M. Różańcowej w kościele OO. Dominikanów w Tarnopolu.

Antoni Mrozek
rzemieślnik.

Potwierdza ks. Matula o. P.

W czerwcu 1918 r.

Będąc złożoną ciężką chorobą, poleciłam się z całą ufnością Najśłodszemu Sercu Jezusowemu i Maryi Różańcowej, a gdy już lekarze i całe otoczenie straciło nadzieję wyjścia z choroby raka (na piersiach), doświadczyłam niezwykłej łaski, bo zdrowia zupełnego, za co pełna wdzięczności składam na podziękowanie srebrne serduszko jako wotum do Najśw. Serca Jezusowego.

Własnoręcznie: *Ida Włodarska.*

Tarnopol, w lipcu 1918.

Potwierdzam ks. Matula o. P.

Składam najserdeczniejsze podziękowanie Matce Bożej w Jej cudownym obrazie w Borku starym za wszystkie łaski mnie i rodzinie wyświadczone, a mianowicie w r. 1912 ojciec mój Ciupak, 56 lat mający, chorował na zapalenie nerek, był całkiem spuchnięty i nie mógł już mówić, tylko nam błogosławił, nawet lekarz z Rzeszowa, który przedtem był u niego kilka razy, nie chciał już do niego przyjechać, twierdząc, że mu nic pomódz nie może, wtenczas udałam się do Borku, odprawiłam spowiedź, przyjąłam komunię św. i dałam na mszę św. o wyzdrowienie ojca. Po powrocie z Borku zastałam ojca siedzącego w łóżku, rozmawiającego z zakonnicą, która go doglądała.

On sam i my wszyscy w domu wyzdrowienie to przypisujemy cudowi działanemu przez przyczynę Matki Boskiej Boreckiej.

Oprócz tego ja sama chorowałam na zapalenie nerek, krwotok i tyfus. Doktorzy zupełnie zwątpili o mojem wyzdrowieniu. Leżałam tak ciężko chorą 3 miesiące. Po odprawieniu mszy św. na moją intencję przed cudowną Matką Boską na Jasnej Górze Boreckiej, zaraz mi się lepiej zrobiło, a obecnie

jestem zupełnie zdrową. Kiedy później dziecko moje mi zachorowało na zapalenie płuc, nie mając żadnej nadziei uratowania go, wraz z siostrą Julią, obecnie zamężną Kozicką, udajemy się do Matki Boskiej na Jasną Górę Borecką, dałyśmy na mszę św., po odprawieniu której dziecko zupełnie wyzdrowiało.

Brat mój, Jan Ciupak, swojego czasu pojechał po towar do Rzeszowa. W drodze spadła na niego skrzynia z wozu z towarami, przygniotła go tak, że ciężko zachorował i lekarz sprowadzony zwątpił o jego życiu, a jeżeliby wkrótce nie umarł, to ze 6 miesięcy leżeć musi. Zrozpaczony brat prosił nas, to jest mnie i siostrę Julię, abyśmy poszły do Borku i tam dały na mszę św. w jego intencji do Matki Boskiej, co też uczyniłyśmy i brat wkrótce zupełnie wyzdrowiał, czemu i lekarz bardzo się dziwił.

Dziękując Matce Boskiej za tę cudowną jej pomoc, polecam jej opiece i męża mojego na wojnie, który również kilka razy znajdował się w niebezpieczeństwie życia, zawsze jednak ofiarowawszy się Matce Boskiej Boreckiej, cało wyszedł, a zwłaszcza był w niebezpieczeństwie, kiedy tuż obok niego padł szrapnel. Oby i nadal też Matka Najśw. strzegła go od wszelkich nieszczęść.

Marya z Ciupaków Sawicka.

Tyczyn.

Polecenia modlitwom.

Najprzew. O. Generała Zak. kaznodziejskiego.

Kościół św. — Sprawę niepodległości ojczyzny naszej. — Biskupów ziemi polskiej. — O pokój, zgodę i miłość między narodami. — J. K. J. B. J. J., o szczęśliwy powrót z wojny. — O zdrowie dla rodziców. — O pomyślne załatwienie pewnej sprawy. — O ducha męstwa i wytrwałości w pracy dla W. F. — Eugenia G. z Koropca o opiekę i błogosławieństwo N. P. Maryi. — Jaworska Emilia prosi M. B. Różańcową o wyjednanie pewnych łask. — O dobro zakonu i prowincyi naszej. — Polecenia nie doszły do redakcyi.

Powyższe intencye polecamy modlitwom czcicieli Królowej Różańca św.

KALENDARZ DOMINIKAŃSKI.

- W 1 św. Eustachego i Tow. Męcz.
 Ś 2 św. Aniołów Stróżów.
 C 3 bł. Jana Z. K.
 P 4 św. Franciszka Seraf.
 S 5 bł. Rajmunda W. Z. K. . . XV. Sob. ku czci NPM. Różańc.
 N 6 **Urocz. N. P. M. Różańcowej.** — Odpust zupełny.
 P 7 bł. Mateusza W. Z. K.
 W 8 św. Brygidy
 Ś 9 św. Dyonizego i Tow. Męcz.
 C 10 św. Ludwika Bertranda Z. K.
 P 11 św. Placydy M.
 S 12 bł. Jakóba W. Z. K.
 N 13 **św. Edwarda.**
 P 14 bł. Magdaleny Z. K.
 W 15 św. Teresy.
 Ś 16 św. Gawła.
 C 17 św. Łucyi.
 P 18 św. Łukasza Ew.
 S 19 św. Piotra z Alk.
 N 20 **Urocz. poświęcenia Kościołów.**
 P 21 św. Urszuli i Tow. Męcz.
 W 22 bł. Piotra W. Z. K.
 Ś 23 bł. Bartłomieja W. Z. K.
 C 24 św. Rafała Archan.
 P 25 Pam. dziękcz. zwycięstwa nad Turkami.
 S 26 bł. Damiana W. Z. K.
 N 27 **św. Jan i Kant. P. K. P.**
 P 28 św. Szymona i Judy Ap.
 W 29 bł. Benwenuty Z. K.
 Ś 30 Pam. Relikwii. św.
 C 31 św. Marcelego.

Redaktor: **O. Gundysław Junik**, zak. kazn.

Wartościowy podarek dla wszystkich czytelników



Kto się powoła na ten inzerat i napisze k a r t k ę do światowego domu eksportowego zegarków H. Suttner w Lublanie Nr. 876. otrzyma bogato ilustrowany wspaniały cennik zegarków, łańcuszków, towarów złotych i srebrnych i najładniejszych podarunków jak np. ładne monety chrześne, talismany, szkaplerzy, krzyżyków i podarków chrześnych. Na ogólne życzenie wierznych odbiorców za-

łożyła firma osobny oddział dla przedmiotów użytecznych jak np. nożyczek, noży, nożyków, brzytw, przyrządów do golenia i ścinania włosów i td. i stara się obecnie mimo wysokich własnych cen zakupnych i wydatków czytelnikom naszym te wszystkie artykuły jak najtaniej policzyć. — Ponieważ przy stosunkach obecnych niemożliwym jest już teraz podczas gdy to drukujemy oznaczyć ceny późniejsze wszystkich artykułów więc nie mogła firma Suttner jak zawsze dotychczas przy każdym przedmiocie cenę zapodać, proszę jednak być pewnym, że firma Suttner, by sobie i nadal utrzymać opinię najuczciwszej firmy tego rodzaju, którą się już od lat cieszy, każdemu najumiarkowańsze ceny policzy, gdy się jej napisze którą rzecz sobie kto życzy. Tylko radzi firma Suttner w interesie czytelników poczekać z zaopatrzeniem się w budziki, zegar i wahadłowe i ścienne i te dopiero w krótkim czasie po zawarciu pokoju zamówić, by mogła dostarczać zegarki wahadłowe i ścienne w tym znanym wartościowym i dobrym wykonaniu jak je wyrabiają w szwajcarskiej fabryce zegarków tej firmy. Zegarki kieszonkowe i inne przedmioty mogą czytelnicy i teraz zamawiać u firmy

H. SUTTNER

ŚWIATOWY DOM EKSPORT. ZEGARKÓW
w Lublanie Nr. 876. (Laibach).

Nasi czytelnicy



chronią się najlepiej przed mni i wartościowymi imitacjami Fellera fluidu z esencji roślin z marką „Elsa-Fluid”. jeżeli zawsze uważać będą na nazwę „Feller” i markę „Elsa-Fluid”. Słowami emi nie chcemy robić żadnej reklamy dla tego staro doświadczonego środka domowego. Kto środka tego jeszcze nie zna, niechaj zapyta si lekarza o używaniu takowego przeciw różnym następstwom zaziębienia, wilgoci, przeciągu, **przeciw reumatycznym bolom** i przy wielu innych niedomagan ach w stanie zdrowia. 12 małych lub 6 podwójnych albo 2 specjalne flaszki kosztują oplatnie 14 K 32 h. 30 małych lub 18 podwójnych albo 6 specjalnych flaszek oplatnie 39 K 32 h. jedynie prawdziwe u E. V. Feller. a lekarz. Stubica Centrala Nr. 503 (Kroacya).

Leniwe trawienie

brak apetytu, zatwardzenie, ociężała czynność i lit usunie się Fellera łagodnie rozwalniającami — żołądek wzmacniającami, apetyt pobudzającami pigułkami rzewienio-wemi i rabarbarowemi z marką „Elsa pigułki” 6 pudełek oplatnie 7 K 37 h., 12 pudełek oplatnie 13 K 47 h. Aptekarz E. V. **Feller, Stubica Centrala Nr. 503. (Kroacya).** Przeszło 100.000 listów dziękczynnych i lekarskich poleceń. Już niejednego uwolnił od wielkich bólów. Używanie wielostronne też dla dorosłych.



Panie po największej części potrafią ocenić potęgę, jaką im piękność użycza, dlatego ta ulubioną jest Fellera pomada na twarz „Elsa”. Czyści twarz, czyni ją różową, delikatną i miękką, usuwa piegi itd, a słoik (silniejsza sorta) kosztuje tylko 5 K. Również cennem dla pielęgnowania piękności jest Fellera boraksowe mydło i Fellera liliowe mydło, których używa się równocześnie. Wspaniał porost włosów powoduje Fellera sławna prawdziwa tannochinowa pomada na porost włosów „Elsa”. (silniejsza sorta) K 5.—. Kto cierpi na ból głowy, migrenę itp. niech używa Fellera chłodzącego, usuwającego ból sztyftu migrenowego, który jest bardzo trwały a kosztuje tylko K 1· 25. Również ulubioną jest wzmacniająca, przeciw zapaleniu działająca i bole usmierzająca woda do ocz aptekarza Fellera za K 2.—. Wszystkie te wypróbowane preparaty jedynie prawdziwe wysyła aptekarz E. V. Feller, Stubica, Centrala Nr. 503 (Kroacya). —
Za opakowanie i opłatę 2 K 30 h więcej.